Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

Łódź
CENA NUMERU 20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr
Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Redakcja i Administ.
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1932 r.

PRĄD

Niedziela 23-go października № 283

Wierzyciel musi stracić!

Hasło reform finansowych

W kołach finansowych liczą się poważnie z daleko idącemi następstwami zniżenia stopy dyskontowej Banku Polskiego. Już wczoraj donieśliśmy o zniżeniu maksymalnej stopy procentowej dla kredytu prywatnego do 12 procent rocznie. Zarządzenie to stosuje się także do umów zawartych przed jego ogłoszeniem i wejściem w życie w ten sposób, że odsetki wyższe mogą być pobierane w umówionej wysokości tylko do najbliższego terminu ich płatności, w żadnym razie jednak nie po 31 grudnia rb.

Dyskonto bankowe

Jak dotychczas, nie zapadła decyzja w sprawie zniżenia stopy procentowej, pobieranej przez banki. Wynosi ona obecnie 11 procent. W tej dziedzinie ostatnie rozporządzenie ministra Skarbu nie wprowadziło żadnych zmian. Spodziewać się należy obniżenia stopy procentowej w bankach prywatnych o półtora procent.

Odsetki prawne

Pozatem mówi się o zniżeniu prawnych odsetek umownych, które obecnie wynoszą 10 procent, oraz o redykcji maksymalnej stawki procentowej, ustalanej przez urzędy rozjemcze dla spraw kredytowych drobnej własności rolnej, wynoszącej 9 procent

Wkłady oszczędnościowe

Sprawa obniżenia oprocentowania wkładów w bankach, w kasach oszczędności i wszelkich innych instytucjach kredytowych jest o tyle trudna, że pociągnęłaby za sobą masowe wycofywanie wkladów i przechodzenie na lokaty w listach zastawnych. Już przy obecnej stopie procentowej od wkładów można zauważyć pewien ruch w tym kierunku.

Papiery procentowe

Ale i w tej dziedzinie mówi się o poważnych zmianach.

Wiadomo, że na temat „generalnej obniżki kosztów kredytu" odbywają się od kilku tygodni długie i gorące dysputy w gmachu przy ul. Rymarskiej. Narady są podobno wyjątkowo ciężkie, gorące i „trudne". Decyzja wystrzeli zapewne jak zwykle niespodziewanie, bez przygotowania, bez omówień. Żaden oficjalny lub półoficjalny dygnitarz nie uchylı rąćka tajemnicy. Sprawa nie przejdzie przez dyskusję bardziej szeroką.

W sferach giełdowych, mających najczulsze ucho na wiadomości płynące z budynku przy ul. Rymarskiej. mówi sie głośno, że decyzja o obniżce procentów od długów hipotecznych wystrzeli niebawem i wyniesie 2 względnie 1 procent, więc 8-procentowe listy zastawne konwertowane byłyby (bądź stemplowane) na 6 procentowe.

Wszystko przemawia za tem, że obecnie wchodzimy w okres przystosowywania ciężaru odsetek do zwiększonej siły nabywczej pieniądza, jak o tom sygnalizowaliśmy przed kilku dniami.

Hasło „wierzyciel musi stracić" nabiera coraz realniejszych kształtów. Już dziś wydaje się pewnem, że w tej dziedzinie przeprowadzone będą dość daleko idące posunięcia.

Hrabiowskie oszustwo

KRAKÓW, 22. 10

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie stanęła 68 letnia księżna Janina Puzynina ze Lwowa pod zarzutem oszustwa na szkodę jednej z firm krakowskich.

Puzynina razem ze swym pełnomocnikiem nabyła węgiel, płacąc zań wekslem Tomasza Lubomirskiego na 6000 zł.

Węgiel ten oboje następnie odsprzedali Lecznicy Związkowej w Krakowie. Weksel Lubomirskiego, wręczony firmie, która sprzedała węgiel okazał się zupełnie nieściągalnym gdyż wystawca dotąd się ukrywa.

Oskarżona w związku z powyższą sprawą, potraktowano jako oszustkę. Puzynina dziś stanęła przed sądem. Na rozkrawie Puzynina opisała szeroko swe życie. Z jej opisu wynika, że pochodząc z jednego z najbardziej arystokratycznych rodów, posiadała olbrzymią fortunę, którą w młodości przedtrwoniła.

Z powodu marnotrawstwa ubezwłasnowolniono ją już w roku 1902. Puzynina tłumaczyła się, że będąc osobą łatwowierną, ulegała sugestjom różnych aferzystów, którzy pod jej płaszczykiem robili różne interesy. Tak samo tranzakcję węglową w Krakowie przeprorowadziła w najlepszej wierze. Wyniki rozprawy potwierdziły jej tłumaczenie się i nie wykazały po jej stronie oszukańczego zamiaru, przeto Sąd Okręgowy uwolnił ją od winy i kary.

Katastrofa szybowców pod Kielcami

KIELCE, 21. 10.

W dniu dzisiejszym w godzinach przed południowych w czasie lotu na szybowcach na górze Żelejowoz pod Szęcinami kiedy aparaty Olszewskiego z Ostrowi Mazowieckiej i Kąckiego z Katowic znajdowały się w powietrzu, wskutek zerwania się nagłego podmuchu wichru na wysokości około 50 metrów nastąpiło zderzenie. Oba szybowce runęły na ziemię. Obaj piloci zginęli

Skutki zamknięcia polskiej granicy

Ogolny poziom cen artykułów żywnościowych w Niemczech od szeregu miesięcy wykazuje tendencje silnie zwyżkowe. W tym samym okresie czasu, gdy stawki zasiłków socjalnych i zarobków zostały kilkakrotnie zmniejszone i siła kupna sfer pracujących uległa osłabieniu ceny środków żywnościowych, jak tłuszcze wieprzowina, masło, mięso itp. podskoczyły o 14 procent. Podwyżka ta spowodowana została wyłącznie wprowadzeniem wysokich ceł i kontyngentów.

Agrarjusze niemieccy, którym rząd spełnia wszelkie ich handlowo—polityczne zachcianki, prowadzą istotnie kampanję zmierzającą do wygłodzenia ludności. Z tego powodu panuje wśród rzesz spożywców olbrzymie wręcz rozgoryczenie, którego objawy znajdą wyraz w nadchodzących wyborach listopadowych.

Połów grubej ryby

WARSZAWA, 22. 10.

Z Tczewa donoszą o zaaresztowaniu tam wysłannika moskiewskiego komiternu, w chwili gdy wyjeżdżał z Polski. Aresztowany miał dowód osobisty na nazwisko Fajgolda obywatela polskiego, dokument ten jednak był sfałszowany.

Znaleziono przy nim znaczną ilość bibuły komunistycznej oraz pieniędzy. Zachodzi przypuszczenie, że Fajgold był łącznikiem między Moskwą a organizacjami komunistycznemi w Polsce oraz w Gdańsku.

Huragan w Małopolsce

LWOW, 22. 10.

Wczoraj w Borysławiu przez cały dzień szalała niezwykle silna wichura, która powywracała wiele kominów, pozrywała przewody elektryczne i zniszczyła wiele szybów wiertniczych i korony wież szybowych. Wskutek naporu wichru, obalona została brama wjazdowa, która upadając, przygniotła przechodzącego robotnika.

W stanie bardzo groźnym ze złamanem kręgosłupem przewieziono go do szpitala w Drohobyczu

Schwytanie przedziwnego stwora.

W lasach powiatu skolskiego pod Lwowem znaleziono niedawno „kobietę leśną". Pochodzi ona podobno z Czechosłowacji.

Przeszła bardzo wiele w życiu, uciekła od ludzi i za mieszkanie wybrała sobie gąszcza leśne. Z zapadnięciem zmroku słychać było budzące postrach wśród miejscowej ludności jej wołania podobne do wycia psa

Kto przypadkiem spotkał tę kobietę, uciekał przerażony

Władze, ująwszy ją nie wiedzą, co z nią począć. Żadna gmina nie chce się do niej przyznać.

Ze Skolego odtransportowano nieszczęśliwą do Korowcowa stąd znowu zpowrotem do Skolego. Dziś po raz trzeci już nieszczęśliwa została przewieziona do Korowcowa. Za furką, na której spoczywa raczej widmo niż człowiek, idą tłumy ciekawych.

Strach przeciwieństwem złości

Działalność organów podczas afektów

Sprawę tę uczynił przedmiotem długotrwałych badań paryski profesor fizjologji dr. W. Br. Cannon, który stwierdził, że przy wzburzeniach psychicznych następuje nadmierna produkcja w substancji wydzielanej przez nadnercze. Wątroba wylewa nagromadzony cukier do krwi, tak, iż zawartość cukru w krwi nagle się powiększa.

Podczas takich stanów nastąpić może we dług prof. Cannona wydzielenie cukru do moczu. Lecz i liczba czerwonych ciałek krwi wzrasta poważnie, ciśnienie krwi się wzmaga tętno staje się przyśpieszone, przy równoczesnem wzmożeniu się wrażliwości delikatnych mięśni.

Wszystkie te momenty mają przyczynę swą w podrażnieniu t. zw. sympatycznego systemu nerwowego. Równomiernie z temi objawami idzie zahamowanie wydzielin żołądka i kiszek.

Zjawiska te tłumaczą się tem, że przy ozerażeniu i przestrachu organizm zdobyć się musi na maksimum odporności. Olbrzymia siła ludzi, podczas napadów złości — jest po wszechnie znanem zjawiskiem. Skoro jednakże organizm w jakikolwiek sposób doznał uszkodzenia do tego stopnia, że w razie wzburzeń wewnętrznych powyżej wymienione reakcje doznają przeszkody, następuje skutek wręcz odmienny — obezwładniający strach. Organizm bowiem nie zdoleń jest wówczas zmobilizować do walki wszystkie rezerwy, jakiemi rozporządza.

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI.

Dziś w niedzielę o godzinie 4 po południu i w poniedziałek wieczorem po cenach zniżonych dwa ostatnie powtórzenia atrakcyjnej, świetnie wystawionej groteski Calderona „Circe".

W niedzielę i we wtorek wieczorem w dalszym ciągu zapełnia widownię urocza sztuka humoru, tęsknot i ciekawych konfliktów erotycznych „Marjusz" Ragnol'a.

TEATR KAMERALNY.

Dziś w niedzielę o 5 popołudniu po raz ostatni satyryczna komedja B. Shawa „Lichwą mieszkaniowa".

TEATR „MELODRAM" — PRZEJAZD 34.

O godzinie 4,30 popołudniu i 8,30 wieczorem oraz jutro w poniedziałek bawić będzie widzów kapitalny wodewil Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia".

Skromna kolacyjka za 65 zł. i dziwne oskarżenie.

(a) W dniu wczorajszym do 7 komisarjatu P. P. zgłosili się kelnerzy restauracji „Moulin Rouge" przy ul. Moniuszki 1 i zameldowali, iż do restauracji tej przybył niejaki Kurt Szolz, zamieszkały przy ul Sienkiewicza 105 i spożył kolację, suto zakrapianą alkoholem, a następnie odmówił uregulowania należności w sumie 65 zł

Ze swej strony Kurt Szolz zgłosił w tym że komisarjacie zameldowanie, iż w restauracji „Moulin Rouge" został okradziony

Mianowicie spożywał w gabinecie kolację, gdy palto znajdowało się w garderobie, a w kieszeni palta znajdował się portfel zawierający 180 zł.

Gdy zamierzając uregulować rachunek udał się po portfel stwierdził brak tegoż, wobec czego oskarża obsługę restauracji o kradzież portfelu z pieniędzmi.

Ciekawym tym faktem zajęła się policja i prowadzi dochodzenie celem wyświetlenia kto ze zgłaszających mówi prawdę?

NA MARGINESIE.

Inteligentna zabawa

Nazwa murzyńska, pomysł angielski, wynalazek staro-grecki a zabawką warszawska.

Możnaby do tego dodać, że modę yo-yo lansował jak zawsze Paryż.

Płaska kolorowa szpulka z drzewa, nanizana na jedwabny sznurek. Umiejętność zabawy polega na zręcznem wyrzuceniu szpulki, ta zakreśla w powietrzu kilka esów, floresów i nawija się sama na sznur.

— — — — — — — — — —

Od Gibraltaru do Szpicbergu i od San-Francisko po Jokohamę yo-yo zdobyło sobie prawo obywatelstwą. Nigdy śmierć znakomitego monarchy, czy genjalne odkrycie naukowca, nie było omawiane tak intensywnie, jak zabawa drewnianą szpulką.

Ludzie mają już dość bezpłatnych debat szwajcarskich, dość kryzycu i skomplikowanych formułek życia cohziennego, ludzie chcą zapomnieć o wszystkiem... i bawią się.

Człowiek bawi się wtedy, gdy mu jest bardzo dobrze i gdy mu jest bardzo źle.

Szalał Rzym w dobie upadku, bawił się Paryż w czasie oblężenia...

Zabawka jest tania, a nabywca jej ma kilka godzin zajętych podrzucaniem krążka, aż dojdzie do perfekcji, a wtedy otumaniony zostaje zabawką.

Bawią się dentyści i kucharki, profesorowie uniwersytetu i dryndziarze, matki dzieci bawiące i dzieci od dwu do dziewięćdziesięciutrzech lat.

Bridż poszedł do kąta. Szminki zapleśniały w szkatułkach na toalecie.

Jak dawniej pytano się dziewczyny: „Kochasz mnie?", tak teraz się pyta: „Czy pani się bawi się bawi w yo-yo?".

Słyszałem odpowiedź jednego anioła, który na zwrócone do niej w tej formie zapytanie odpowiedział zarumieniony:

— Niech się pan spyta mamy. Mama naturalnie już się bawi, nietylko mama, bo i ciocia, i babcia, i Andzia z kuchni, tatuś szwagier, zięć, teść, dyiadek, stróż w bramie i komornik, który przyszedł zająć pianino, a który dziś stał się już członkiem rodziny.

— — — — — — — — — —

Yo-yo nie jest zabawką nową. Na staroetruskich wązach spotykamy stylizowane sylwetki pań dawnej Grecji z yo-yo w ręku.

Zapewnie inaczej wtedy się to nazywało, gdyż Grecy nie zwykli zapożyczać nazw od bityńczyków i nubijczyków, którzy palili w termach. Książę Walji, a późniejszy król Edward VII, był namiętnym zwolennikiem yo-yo.

Zabawka odżyła obecnie.

Czy poza lekcją zręczności i umiejętnego operowania krążkiem zabawka ta daje cośkolwiek?

Nie!!!

Jest to bezmyślne wykonywanie pewnych ruchów, które wytwarzają atmosferę rozleniwienia tępoty umysłowej, przez co stwarza się najodpowiedniejsze warunki dla naszego pokolenia.

I wszystko.

Przed kilku laty aktualna epidemja interesowania się radjotechniką dała ludziom mniej lub więcej pośrednie zaznajomienie się z elektrofizyką dała nawet wiele wynalazków w tej dziedzinie i dała zabawę godziwą. A yo-yo?!!!

Cóż dało? i co dać może?

Stanowi modny objekt zainteresowania, który niezadługo powędruje do rupiecarni zapomnienia,

Chcecie się bawić?

Zgoda ja sam bawię się żołnierzami swego syna — ale wymyślcie coś mniej bezmyślnego, jak to grecko angielsko-murzyńskie yo-yo.

Dz wik.

Królewstwo podziemi

Ponure miasto istniejące 2000 lat

„Peszti Naplo", gazeta wychodząca w Budapeszcie, drukuje opowiadanie swego korespondenta, który zwiedził w Afryce starożytne miasto podziemne — Harian. Znajduje się ono w dolinie libijskiej i jest jedynem tego rodzaju zjawiskiem na całym świecie. W ciągu całych wieków mieszkańcy jego, jak glisty zamieszkują głęboko pod ziemią i wychodzą na powierzchnię ziemi jedynie dla hodowli bydła i pielęgnowania sadów oliwkowych.

„...Zbliżamy się do Hariana, starożytnego miasta biblijnego, w głębi ziemi. Przewodnik objaśnia, że przybyliśmy do miejsca, gdzie są umieszczone „płuca" państwa podziemnego. Przez wielkie kwadratowe otwory w ziemi otrzymuje miasto powietrze i wentyluje podziemne ulice i domy. Nachylamy się nad jednem z „okien" i na głębokości czterech lub pięciu pięter widzimy ruszające się jak mrówki tłumy.

Wkraczamy na drogę wiodącą do królestwa ludzi podziemnych i w ślad za przewodnikiem trafiamy do ciemnego, wąskiego korytarza i stamtąd wychodzimy na obszerne podziemne podwórze. Zbiega się mnóstwo dzieci i otacza nas ze wszystkich stron. Mężczyźni kłaniają się grzecznie. U ścian podwórza widać czarne otwory: są to drzwi do domów, są one z drzewa i przytwierdzone pętlami do słupów, zakrywają wnętrza domów.

Wszyscy mieszkańcy miasta podziemnego, to żydzi. Wysokie, chude postacie o ciemnych twarzach, jak u Arabów — jak wizje biblijne, żywcem wzięte. Jeden z nich ofiarowuje się zaprowadzić nas do synagogi, których jest tutaj dwie.

Dziennikarz idąc za nim, zapytuje, dlaczego wybrali taki okropny sposób życia. Nad nimi słońce, wszystko świeżością i zielenią cudownej doliny libijskiej oddycha. Dwunożny „robak" wzrusza ramionami. Tak żyli jego dziadowie, pradziadowie, tak samo żyją oni...

Od czasu do czasu, podziemne, ciemne i ciasne ulice zbiegają się i tworzą podziemne place, podobne do niedużych podziemnych kraterów. Wszystkie uliczki są nieprawdopodobnie wąskie i trzeba przyciskać się do murów chcąc przepuścić jadące na mułach kobiety, w zmiętych wypełzłych strojach Przy zbliżaniu się obcych uciekają trwozliwie ciemne sylwetki i nikną w tajemniczych labiryntach.

Zbliżamy się do synagogi, przodownik udaje się na poszukiwanie rabina, by otrzymać pozwolenie na zwiedzenie synagogi. Wreszcie rabin ukazuje się na progu swego podziemnego mieszkania, jest to wysoki, brodaty człowiek w białym turbanie i w białym wełnianym burnusie, podobnym do togi rzymskiej. Wita nas głębokim ukłonem i prowadzi do synagogi.

Świątynia żydów-tryglodytów nie posiada sufitu. Wysoko, w górze, przez kwadratowy otwór w ziemi widać kawałek nieba szafirowego. Z gruba ciosane ławy stoją szeregiem a pośrodku znajduje się podwyższenie, przykryte plecionką. Wszystko tutaj stare, zbutwiałe, grozi runięciem za lada brutalniejszym ruchem. Kolumny drżą przy każdem poruszeniu. Arka u góry, w której przechowuje się tora uderza wspaniałą rzeźbą artystyczną.

Rabin zapewnia zwiedzających, że miasto podziemne egzystuje przeszło 2000 lat i że mieszkańcy nie znają ani użytku ani przyrostu ludności. Jak było 10 tys. osób za dziadów, pradziadów tak i teraz jest ich tyle. Nikt z nich nie prowadzi handlu z zewnętrznym światem. Kupcy są tutaj jedynie poto, by zaopatrzyć podziemną ludność.

Żydzi-tryglodyci żyją w zupełnej anarchji. Nie posiadają żadnej władzy i wszyscy rządza sami sobą. Zresztą według słów rabina, nie potrzeba rządzić. Życie płynie tak, jak płynęło tysiące lat temu. Więzienia nie znają. Jeśliby ktoś popełnił przestępstwo, to sądzi cały ogół, lecz kara więzienia nie egzystuje. Zresztą kradzieże i zabójstwa nieznane są w historji miasta. Jedyną rzecz, jaką mieszkańcy przyjęli od cywilizacji — to gramofon.

Ludność prowadzi życia ubogie w swych ziemnych jaskiniach, prawie zupełnie jest pozbawiona jakichkolwiek mebli. Każda rodzina wypieka sama chleb dla swych potrzeb, Jak prawie wszędzie w Libji mięsa nie jedzą. Mieszkańcy mówią do siebie staro-hebrajskim narzeczem i tylko niektórzy znają cokolwiek język włoski i arabski.

Podczas wszystkich wojen, gdy Arabi powstali przeciwko Włochom i Żydom, miasto podziemne Harian mężnie walczyło w obronie swej osady, jednakże pewnego razu musieli poddać się. Zwycięzcy zrobili straszny pogrom. Ulice podziemne spłynęły krwią Od tego czasu zawarto pokój między Arabami i Żydami, lecz wszyscy pamiętają jeszcze te straszne sceny mordów, jakie miały tam miejsce.

Żydzi z Harian unikają stosunków z Arabami. Nie nawiązują również kontaktu z Włochami i nic ich nie łaczy z rządem włoskim, gdyż ani jeden z członków tej dziwnej sekty nie osiągnął takiego materjalnego bytu, by móc płacić podatki.

Dziwaczny kraj.

W królestwie Jemen (Arabja) wydano zostało rozporządzenie, w myśl którego w całym kraju zostało wzbronione posiadanie gramofonów. Jednocześnie zaś ogłoszono drugie rozporządzenie, na podstawie którego ustanowiony zostaje specjalny podatek od wszystkich mężczyzn, którzy będą się... golić. Motywów obu tych dziwacznych dekretów nie podano.

A szkoda, bo byłoby to ciekawe.

Militarystyczne... papierosy

W Niemczech wystawy sklepów z wyrobami tytuniowemi zawalone są pudełkami papierosów i cygar, na których obrazkowo przedstawiono historję wojen o „wyzwolenie" Prus

Pięknie pokolorowane obrazki wyobrażają postacie wodzów — Bluechera, Seidlitza, Yorka, żołnierzy pruskich w historycznych mundurach etc., etc.

Gatunki papierosów i cygar oznaczone są nazwami bojowemi, np. „Szturm", „Alarm" „Dobosz", „Pobutka", „Front" etc., etc.

Dodać należy, iż fabryka, która produkuje te papierosy i cygara, należy do zwolennika Hitlera.

Walka z głodem zawiodła.

Wobec tego walka z p. Bogiem

W Rosji ukazał się nowy dekret rady komisarzy, zawierający plan zupełnego wyrugowania religii w ciągu pięciu najbliższych lat. „Times" ogłasza następujące szczegóły dekretu:

W pierwszym roku (1932-33) ma być wygotowany dokładny plan zamknięcia wszystkich kościołów i domów modlitwy, co w praktyce ma być ukończone do roku 1937.

W drugim roku (1933 34) mają być „zlikwidowane" wszelkie komórki religijne w rodzinie a równocześnie wszystkie osoby religijne mają być usunięte z urzędów i przedsiębiorstw państwowych.

Wszelka literatura religijna oraz wszelkie kulty będą zakazane.

Rok trzeci (1934-35) przeznaczony jest na uaktywnienie jaczejek bezbożników, Do czasu tego ma być wykonanych co najmniej 150 filmów bezbożnych, przeznaczonych zwłaszcza dla szkół. Wszyscy słudzy kultów religijnych, którzy nie zgodzą się na zaprzestanie wykonywania kultu, mają być wydaleni z granic Rosji sowieckiej.

W roku czwartym ma być przeprowadzone zajęcie przez władze wszystkich kościołów cerkwi, synagog i innych domów modlitwy i zamienione na kina, domy klubowe itp.

Ostatni rok (1936 37) ma zakończyć „piatiletkę bezbożnictwa" zupełnem wyrugowaniem wszelkiego pojęcia o Bogu, z duszy narodu.

Podkreślić należy, że ohydny ten plan nie jest programem związku bezbożników, lecz dekretem władzy sowieckiej.

Napad na salon piękności.

Przed jeden z najbardziej renomowanych „salonów kosmetycznych" w Paryżu zajeżdża wspaniała limuzyna i wysiadają z niej dwaj wytwornie ubrani panowie.

Dama przy kasie wita przybyłych uśmiechem, boć męskie piękności w salonie kosmetycznym są zawsze milej widziane niż rozkapryszone piękności damskie.

Nagle obaj przybysze dobywają z kieszeni rewolwery i — dobierają się do kasy. Opróżniają ją, kłaniając się grzecznie, opuszczają lokal, udają się do auta i szybkim pędem znikają w tłumie na ulicy...

Napad bandycki na „salon piękności wywołał w Paryżu przerażenie, Pisma obszernie się rozwodzą o pierwszej próbie przeszczepienia „chicagowskich manier" na grunt paryski

Najbardziej charakterystyczne w tym zuchwałym napadzie jest wybór lokalu. Bandyci ci byli widocznie doskonałymi psychologami, zupełnie słusznie wykalkulowali, że w dzisiejszych czasach ograbienie kasy salon debeaute", łapiej im się opłaci niż napad na biuro banku.

Francuscy autorzy fars napewno będą wdzięczni oryginalnym bandytom, gdyż ich zuchwały czyn mieści w sobie wiele motywów, które doskonale dałyby się wyzyskć w skeczu czy wesołym wodewilu. Panie, które właśnie czesano i upiększano w „salonie", przeżyły w prawdzie chwile denerwujące emocji — ale zyskały interesujący temat do rozmów. Zapewne jedna z nich, w loży teatru czy na przyjęciu u znajomych opowiadała

— Siedziałam właśnie na fotelu przy „wodnej ondulacji"... Nagle rozlega się krzyk Zuzanna, znasz ją pani przecież, ta, która mnie stale czesze, doskonała pracownica, ale trochę nerwowa, wybucha spazmatycznie płaczem. Mówiąc między nami, i ja też byłam bliska zemdlenia. Ale przypatrzyłam się mimo to dokładnie bandytom. Moja droga, były to śliczne chłopaki o ognistych oczach energicznych rysach twarzy. Szkoda, że się takich ludzi nie spotyka w prawdziwych salonach...

Skarby carskie na dnie Bajkału.

Nurkowie wydobywają złoto

Według poufnych wiadomości, które nadeszły do Paryża z Moskwy, odkryto na dnie jeziora bajkalskiego w Syberji olbrzymi skarb złota, który wśród niezwykłych okoliczności zatopiono przed 28 laty Skarb ten należy po części do carskiego banku państwowego w Moskwie, po części do rodziny carskiej. Po dięto już obszerne prace, aby skarb ten, wynoszący podobno kilkaset miljonów dolarów wydobyć. O sensacyjnem tem odkryciu opowiadają następujące szczegóły:

W dyrekcji sowieckiego banku państwowego zjawił się niedawno jakiś nieznany osobnik i oświadczył, że może wskazać dokład nie miejsce, na którem zatopiono w roku 1904 w jeziorze bajkalskiem ogromny zapas złota. Dyrekcja banku przyjęła wiadomość z wielkiem niedowierzaniem, Tajemniczy osobnik opowiedział wobec tego szczegółowo kiedy i w jakich okolicznościach skarb zatopiono.

Kiedy w roku 1904 wybuch wojny rosyjsko-japońskiej stał się nieunikniony, rząd carski wydał polecenie do banków syberyjskich, aby zapasy złota przekazały do Piotrogrodu. Rozkaz ten podyktowany był chęcią zabezpieczenia znacznych zapasów złota, znajdujących się w bankach i twierdzach rosyjskich, przed ew. japońską inwazją Ówczesny gubernator Syberji osobiście zwiedził wszystkie miasta syberyjskie, w których mieściły się większe instytucje bankowe, aby czuwać nad wykonaniem rozkazu.

Zgromadzone w jednem miejscu złoto załadowano na samochody pancerne. Specjalnie delegowany pułk kozacki miał zabezpieczyć transport Marszrutę trzymano w tajemnicy, aby zabezpieczyć transport przed napadami bandyckimi, które w owych czasach na Syberji zdarzały się dosyć często Mimo to musiał ktoś po otwarciu rozkazów zdradzić drogę transportów, kiedy bowiem pułk kozacki dobrnął do rzeki Bajka i chciał się przez nią na wąskim moście przeprawić, zostł nagle otoczony przez bandytów, liczebnie silniejszych od oddziału wojskowego i uzbrojonych w karabiny maszynowe. Między kozakami a bandytami wywiązała się formalna bitwa, która skończyła się krwawym pogromem kozaków. Cały pułk wycięto do nogi a zrabowany olbrzymi skarb załadowali bandyci na mały parowiec rzeczny, aby go przewieść do bezpiecznej kryjówki Na jeziorze bajkalskiem zaskoczyła parowiec straszna burza, Załoga parowca skłócona między sobą o podział łupu, nie mogła sobie dać z obsługą zagrożonego parowca wśród burzy rady Parowiec poszedł na dno. Zaledwie trzech bandytów zdołało się uratować Osobnik który w banku w Moskwie złożył sensacyjne zeznanie, jest jednym z nich.

Władze sowieckie zarządziły natychmiast śledztwo dla sprawdzenia zwierzeń, Pierwsza próba na jeziorze przez nurków dała wynik dodatni Nurkowie odkryli bowiem kadłub parowca i wrócili na pokład swoich statków z baryłkami złota.

Roboty nad wydobyciem całego skarbu podjęto obecnie z całą energją.

Mułom z orderami poświęcone

Nigdym nie pragnął bogactw ni tytułów
Ni mi ordery były pożądane
Są one nieraz jak dzwonki blaszane
Które przywiesza się pod szyją mułów

Bogactwem mojem było piękno duszy
Słońce mi w berbie dała dobra wróżka
A zaś za tytuł mam: poezji służka —
Tych skarbów żaden złodziej mi nie ruszy

Mogę rozdawać je królewskim gestem
I nigdy hojność ta mię nie zuboży
Bo każda chwila życia dla mnie tworzy
I z każdym rokiem wciąż bogatszy jestem

Więc chociaż chodzę w ubogiej opończy
Jak mocarz czuję się przy szklance wina
Bo przecież we mnie wszechświat się zaczyna
I kiedyś ze mną także się zakończy

Henryk Zbierzchowski

Tajemnicza pieczęć śmierci.

Na marginesie zagadkowych skonów

Dość często ostatnio gazety donoszą o tajemniczem morderstwie, popełnionem we Francji na osobie Anglika lub Angielki

Przed kilku dniami pisaliśmy na tem miejscu obszernie o zamordowaniu Anglika Donalda Rossa w Maison Laffitte pod Paryżem.

Policja francuska dotychczas stoi wobec zagadki, choć upłynęło już kilka tygodni od dnia zbrodni.

Francuska opinja publiczna wyraża się w słowach: „Zabójca Rossa"?

Nie znajdzie się nigdy, tak jak nie znaleźli się poprzedni zabójcy Anglików we Francji".

Jakież to były owe poprzednie zbrodnie

SERJA ZBRODNI

Serja ich rozpoczyna się 26 lutego 1927 r. kiedy to znaleziono za Laskiem Bulońskim w Paryżu zwłoki angielskiej „nurse" miss Daniels

20 maja 1928 r. na plaży w Touquet zamordowano Angielkę mrs Wilson

30 kwietnia 1929 r. w okolicach Aix en Provence zabito miss Branston.

10 lipca 1930 r. zniknął i nigdy się nie odnalazł konsul angielski w Marsylji Reginald Lee.

A teraz ostatnio, Donald Ross kupiec angielski padł od ręki mordercy w swej willi pod Paryżem.

POLICJA SIĘ NIE MARTWI

Jakże wyglądało śledztwo w tych tajemniczych aferach?

Bardzo dziwnie.

W sprawie miss Branston podejrzewano o zbrodnię jej przyjaciela, młodego wieśniaka nazwiskiem Pinet, ale sąd go uniewinnił. Prawdziwego zbrodniarza nie znaleziono

Policja oświadczyła, że stoi wobec zagadki

Do tego samego wniosku doszła w związku ze sprawą zamordowania mrs. Wilson

W trzy lata po jej śmierci oświadczono oficjalnie, że sprawa jest nie do rozwiązania

Zniknięciem konsula Lee przestano się nagle, nieledwie z dnia na dzień, interesować.

I rzecz szczególna, Prawie wszyscy zamordowani byli kiedyś lub do ostatniej chwili członkami wywiadu angielskiego

NAJWIĘKSZA ZAGADKA

Policja francuska twierdziła, że konsul Lee należał do „Secret Service" przez cały czas wojny i że to samo da się powiedzieć o ostatniej ofierze Donaldzie Ross

Wypadek zamordowania Donalda Rossa obfituje w tyle sprzeczności że i tu policja stoi wobec splotu zagadek,

Tapety w willi Rossa zastano zdarte meble poprute, obrazy zdjęte ze ścian

Wszystko to wskazywałoby na usilne poszukiwanie jakichś dokumentów

INSCENIZACJA?

Policji francuskiej nasunęło się, jednak podejrzenie, iż stan w jakim znaleziono mieszkanie po dokonaniu morderstwa, był tylko zręczną inscenizacją

Po zamordowaniu konsula Lee odniesiono to samo wrażenie a stan pokoju w którym zamordowano w Touquet p. Wilson wyraźnie nasuwał takie przypuszczenia

Miss Branton natomiast co do której zabójcy usiłowali wmówić w otoczenie samobójstwo znaleziono w ogrodowym basenie

Czy te wszystkie przykłady są serją przypadków czy też kryje się za niemi coś innego?

Bo...

„śmierć nie mówi ani słowa"

Krwawa rocznica ludzkości.

Zbliża się czternasta rocznica zakończenia wojny światowej. Z tej racji prasa amerykańska podaje ciekawe zestawienia statystyczne, dotyczące strat, jakie poniosła ludzkość w wyniku tej prawdziwej tragedji. Zestawienia te wskazują, że wojna światowa była największym czynem, jaki ludzie kiedykolwiek zorganizowali w celu wzajemnego mordowania się i wyniszczenia pokojowej pracy. 67 miljonów zdrowych mężczyzn powołano pod broń, Z tego 11 miljonów padło na polu walki, 30 miljonów odniosło rany i różne choroby, 8 miljonów wróciło do domów z dożywotniem kalectwem: bez rąk, bez nóg, bez oczu, bez rozumu. Według przypuszczalnych obliczeń ziemia wchłonęła w siebie około miljona hektolitrów (100 miljonów kwart) krwi z rannych i zabitych. Wojna światowa była najdroższem przedsięwzięciem wszystkich czasów. Koszta jej prowadzenia wyniosły 200 miljardów dolarów.

Bezpośrednie szkody materjalne (zniszczenie wiosek, miast, pól itp.) jakie wyrządziła wojna, obliczają amerykańskie komisje statystyczne na 400 miljardów dolarów. W samej tylko Francji 741 883 budynki legły w gruzach, a 37 miljonów ha ziemi zostało pooranych w taki sposób, że przez kilka lat nie nadawało się do uprawy.

Straty pośrednie nie dadzą się wogóle obliczyć. Jak bowiem oszacować wartość tych 11 miljonów ludzi, którzy w kwiecie wieku oddali życie? Jak obliczyć ciężar, który rodziny i społeczeństwo mają z owemi 8 miljonami dożywotnich kalek i inwalidów?!

Ludzkość przedwojenna nie miała wcale wyobrażenia o swem własnem bogactwie, nagromadzonem przez całe pokolenia. Bogactwa te zostały dopiero ocenione, gdy już przepadły w potokach krwi i w gruzach zniszczenia. Straty materjalne są jednak niczem w porównaniu do strat moralnych i kulturalnych,

Bilans tych strat jest następujący: zdziczenie obyczajów na całym świecie cywilizowanym, powszechny kult gwałtu, który opanował rozum ludzki itp.

Jedynie dodatnia zdobycz moralna wojny światowej, to państwowe wyzwolenie ujarzmionych narodów.

ECHO.

— Tatusiu, co to jest „echo"?

— Echo synku, jest to jedyna istota która przy mamusi ma ostatnie słowo

CUKIER KRZEPI

Dyskusja na temat cen w Polsce nie ustaje i ustać nie może. Prawie dzień każdy przynosi nam nie bylejakie dziwy. Przyznaję szczerze: zaczynamy pewnych rzeczy nie rozumieć. Zapewne nie tylko my. Dyskusja, zamiast wyjaśnić, zaciemnia pewne zagadnienia

Wszystkie dzienniki ogłosiły przed paru dniami komunikat konwencji węglowej, iż zniżka cen węgla jest niemożliwą. Przyczyny podano dwie: konsumcja węgla wewnątrz kraju nie podniosła się, a eksport węgla we wrześniu 1932 r. wynosił 900 tys. tonn, gdy w r 1931 wynosił 1.200.000 tonn. Tego same go dnia ogłoszono również, iż umowę węgla rzy o t. zw. funduszu wyrównawczym przedłużono na dalsze pół roku.

Coś tu jest w nieporządku. Mówi komunikat: wywieziono we wrześniu br. tylko 900 tys. tonn, więc jest źle. Może i źle dla kraju dla robotników, ale nie dla właścicieli kopalń! Twierdzą oni stale, iż do eksportu węgla dopłacają. Na pokrycie tych strat przy eksporcie jest ów fundusz wyrównawczy, z którego pokrywa się straty na ekspercie A więc jeśli mniej zagranicę wywożą, to mniej stracili, to powiększył się fundusz wyrównawczy! Wedle urzędowej statystyki cena polskiego węgla w lecie tego roku wynosiła przeciętnie w hurcie: w kraju 38 zł. 50 gr., a zagranicą 19 zł. 75 gr. za 1 tonnę. Czyżby chcieli jeszcze taniej sprzedawać węgiel zagranicę?

Niema nadziei, wszyscy to zgodnie twierdzą, na zwiększenie wywozu węgla zagranicę. Chyba. żebyśmy go rozdawali za darmo. Więc pocóż podnosić ciągle ceny węgla w kraju?

Na Pomorzu w wielu miejscowościach Anglicy sprzedają swój węgiel po 30 zł., gdy nasz. polski, kosztuje do 70 zł. za tonnę!

Zapowiedzi węglarzy i milczenie rządu wskazuje na to, że czeka nas jeszcze długa „i bezowocna walka o zniżenie cen węgla.

Mamy już rachunek z handlu cukrem za ostatni rok gospodarczy tj. od 1 października 1931 do 30 września 1932 r. Ogółem sprzedano 498.900 tonn cukru, z tego w kraju 298.500 tonn, zagranicą 200.400 tonn. Cena tonny cukru w kraju loco rafinerja bez worka, bez załadunku i bez podatku, wynosi 1045 zł. — Cena tonny węgla przeznaczonej na wywóz, już z dostawą do Gdańska, wynosiła zaledwie 180 zł. za tonne. Rafinerzy cukru otrzymali tedy za cukier, sprzedany w kraju, okrągło 212 milj. zł. za cukier wywieziony około 36 milj. zł. Razem 348 milj. zł. Obliczaliśmy dawniej, iż koszt produkcji 1 tonny cukru nie przenosi 500 zł. Dziś ten koszt jest niewątpliwie mniejszy: i cena buraków spadła i robocizna potaniała. Ale przyjmujemy, że i teraz rafinerzy mieli kosztów 500 zł. na 1 tonnie cukru. Za produkcje owych 498,900 tonn, wyplacili więc rafinerzy 249,450,000 zł Czysty zysk wynosi tedy tylko około 100 milj. zł.!

Jakżeż przedstawia się rachunek prawdopodobieństwo na nowy rok gospodarczy? Produkcja ogółem ma dać około 400.000 ton cukru. Kraj zużyje około 300,000 tonn, na wywóz zostanie około 100,000 tonn. Koszty produkcji spadną z powodu obniżki ceny buraków o dalsze 15 proc. Licząc 450 zł. jako koszty produkcji 1 tonny cukru. Produkcja 400.000 tonn kosztować będzie 180 milj. zł. a dochód? Z eksportu 100,000 tonn po 150 zł. za tonnę 15 milj. zł. ze sprzedaży 300,000 ton w kraju po 845 zł. za tonnę 253 milj. zł. razem 268 milj. złotych! Zysk czysty 88 miljonów złotych!

Z tego widać jasno kogo najlepiej „cukier krzepi".

Naczelne organizacje gospodarcze: Izby handlowo-przemysłowe i Izby rolnicze wybrały komisje porozumiewawczą, złożoną z przemysłowców i rolników, która ma wspólnie omówić ceny w rolnictwie i ceny w przemyśle i ułozyć plan uzdrowienia stosunków. — Przemysł wybrał niewątpliwie dobrych i rozumnych delegatów; Andrzeja Wierzbickiego Czesława Klarnera, Edmunda Trepkę i Stefana Laurysiewicza. Rolnictwo ma delegację słabą, bardzo słabą i do tego wyłącznie z ziemian złożoną. Stanowią ją; senatorzy Jan ta-Półczyński, Wielowiejski i Karłowski oraz poseł Strojnowski. Wszyscy z BB. Nie mam uprzedzeń do ziemian, ale tak mi się zdaje, że rolnictwo w Polsce reprezentują obok ziemian także i liczne rzesze małorolnych! Tej wspólnej komisji przewodniczy aż książe Janusz Radziwiłł, poseł BB.!

Czyż można mieć do takiej komisji pełne zaufanie?

Walka o ceny interesuje wszystkie stany w narodzie. I nie załatwi jej porozumienio w kąciku zawarte między kilku ziemianami z BB i grupą wielkiego przemysłu też z BB.

Sprawa cała jest na takiej drodze, że po dłuższej gadaninie, skończy się zniżka cukru o 3 grosze.

St. Rymar.

SYMPATYCZNY RZĄD O JEDNYM POLICJANCIE

Pomiędzy wybrzeżem Normandji a Anglją znajduje się wyspa będąca jedynem feodalnem państwem jakie pozostało na świecie Zwie się Sark i choć prawnie należy do Anglji zachowała swoje odrębne prawo administracyjne i posiada swoją feodalną władczynię oraz średniowieczną konstytucję

Regentką jest mrs Sybil Hathaway mieszkająca w pięknym starym domu

Dzieje wyspy Sark są istotnie niezwykłe.

Najstarsze budowle jakie tu można spotkać pochodzą jeszcze z 6-go wieku Od tego czasu aż do wieku 14-go wyspa była pod władzą mnichów z licznemi ich klasztorami

Po wyemigrowaniu mnichów do Francji wyspą zawładneli piraci ale zostali wypędzeni przez Anglików.

Najzabawnieiszy był sposób w jaki zawładneli wyspą Flamandowie

Pewnego dnia do brzegu zawinęły dwa okręty Flamandów Jeden z oficerów załogi wysiadł na ląd i prosił o pozwolenie pochowania na wyspie ich kapitana który zmarł przed godziną Udzielono zezwolenia i po chwili marynarze wynieśli na ląd wielkich rozmiarów trumnę

Trumna ta okazała się koniem trojańskim; wypełniona była bronią zapomocą której Flamandowie zdobyli wyspę.

W 16-ym wieku królowa Elżbieta podarowała wyspę Sark 57 emu lordowi sirowi de Carteret a w 1742 od Cartéretów kupili wyspę na własność przodkowie obecnej regentki

Dziś wyspa liczy 640 mieszkańców Podlegają oni władzy regentki oraz władcy zwanego tam „Chief i Pleas" i będącego naj starszym człowiekiem na wyspie

Sark nie zna bezrobocia nie zna podatków Ale nie zna też i innych rzeczy.

Prawo zabrania tam samochodów

Prawo nie pozwala na trzymanie psów

Niema tam też innego oświetlenia niż świece

Sark ma policję ale składa się ona z jednego człowieka

Ma więzienie w którem od 40-stu lat nikt nie siedział Ostatnim więźniem była służąca która ukradła swej pani chusteczkę do nosa

Sark nie ma ani jednego doktora Mimo to a może dlatego mieszkańcy tej wyspy cieszą się doskonałem zdrowiem.

Jak dawniej mieszkano

Największą zdobyczą ostatnich poszukiwań w Herkulanum jest odkopanie w całości około trzydziestu will, bogatszych i skromniejszych, co pozwala nam na poznanie zewnętrznych form życia dawnych mieszkańców Herkulanum.

Architektura Herkulanum różni sie znacznie od wykopalisk Pompei, jest bardziej rozwinięta i bogatsza.

Na krańcu miasta odnaleziono szereg bogatych domów. Wzdłuż ich fasad ciągnie się nieprzerwany łańcuch tarasów, krużganków, ogrodów wiszących, sal wypoczynkowych, („cubicula diurna"), z których roztacza się wspaniały widok na morze. Drzwi i kurytarze wewnętrzne położone były w ten sposób, że światło i powietrze morskie dochodziły do wszystkich zakątków domu.

Jedną z najlepiej zachowanych will jest t. zw. „Dom pod jeleniami".

Budynek podzielony jest na dwie części: północną i południową, które są połączone ogromnemi drzwiami. Strona północna zawiera, poza pokojami przeznaczonemi dla niewolników, salę przyjęć i salę jadalną Strona południowa, przylegająca do loggji, tworzy najelegantszą część domu. Znajduje się tam wielki hall, w którym odbywały się bankiety, salony przyjęć i buduary z widokiem na morze w których odbywano siesty. Piękno architektury podnoszą malowidła i wspaniałe posadzki inkrustowane marmurem

W miarę jednak jak posuwamy się ku centrum miasta, uderza nas różnica pomiędzy domami sfer wyższych, a klasy robotnicze rozrzuconemi w nieładzie i ściśniętemi na wąskiej przestrzeni. Zachowany jest tu niespotykany nigdzie indziej typ architektury. Są to skromne domy, podzielone na oddzielne mieszkania, wynajmowane prawdopodobnie przez właścicieli rzemieślnikom, drobnym kupcom i t. p. Szkielet tych domów skonstruowany jest prawie całkowicie z pali drzewynch.

Przypominają one żywo typ domu wiejskiego, spotykany obecnie w Anatolii i na brzegach morza Śródziemnego.

NIEPUNKTUALNOSC KOBIET

Uważamy brak punktualności za naszą wadę narodową.

I słusznie. Spóźniamy się zawsze i wszędzie.

Ale pocieszmy się. Spóźniają się też i inni. Spóźniają i spóźniali się najwięksi, najsławniesi ludzie na całym świecie.

Jedną z najbardziej niepunktualnych królowych była Marja Antonina.

Przy każdej okazji mawiała: „Mam jeszcze czas".

Gdy podczas rewolucji, która zgubiła nieszczęśliwą królowę, księżna Lamballe i hrabia Rambouillet błagali Marję Antoninę, by ratowała się natychmiast ucieczką, odpowiedziała:

— Gram teraz w karty. Mam jeszcze czas.

Na krótko przed napadem tłumu na pałac, gdy jedna z dam dworu nagliła, że czas się już ukryć, królowa odpowiedziała:

— Zamówiłam bieliznę z koronek brukselskich; nie mogę wyjechać, dopóki nie nadejdzie.

Gdy uciekła z małżonkiem Ludwikiem XVI do Varennes, było już zapóźno.

Równie, a nawet bardziej niepunktualna była słynna faworyta, Ludwika XV Madame Pompadour.

Spóźniała się wszędzie conajmniej o godzinę. Gdy zaś raz, przypadkowo, była punktualna, narobiła wielkiego zamieszania.

Było to tak. Madame Pompadour z polecenia króla nietylko uczestniczyła w radzie ministrów, ale wszyscy ministrowie byli obowiązani czekać na nią z rozpoczęciem obrad

Ministrowie tedy stale spóźniali się na zebrania. Gdy pewnego razu, Madame Pompadour przyszła punktualnie, nie zastała nikogo. Rozgniewana, wymogła na królu, że od był radę ministrów bez ministrów. W tez dzień pani Pompadour mianowała cały szereg nowych dostojników.

Przyczyną spóźnieniä bywa najczęściej niedbalstwo, ale niekiedy przyczyniają się do braku punktualności drobne manje, czy dziwactwa.

Z tych właśnie był znany słynny pisarz angielski 18-go wieku Samuel Johnson.

Udając się np. na spotkanie z kimś na Fleetstreet w Londynie, idąc liczył wszystkie okna domów po prawej stronie ulicy. Wiedział dokładnie, ile powinno mu wypaść. — Gdy się kiedy pomylił, doszedłszy do końca ulicy, zawracał i zaczynał liczyć od początku. Mało go to wówczas obchodziło, a może całkiem zapomniał, że na niego czekają.

Polityk i uczony francuski Paul Painleve słynny jest z roztargnienia i niepunktualności.

W r. 1925 podczas, gdy był premjerem, przybył do Paryża kanclerz Austrji Seipel.— Austrjackie poselstwo w Paryżu wydało na jego cześć uroczyste śniadanie, na którem miał być cały rząd z Painlevem na czele.

Śniadanie naznaczono na 1-szą. Wszyscy stawili się punktualnie, tylko Painlevego nie było. Upłynął kwadrans, pół godziny. — Premjer się nie zjawiał.

Wśród gości zapanowała konsternacja.

Wreszcie wysłano do mieszkania premjera sekretarza.

Zastał Painlevego przy biurku, pogrążonego w rozwiązywaniu jakiejś zawiłej formuły matematycznej.

Wysłuchał skonsternowanego sekretarza i odpowiedział:

— Rozwiązuje właśnie pewną zawiłą formułę matematyczną i dlatego, że jestem dokładny, zarzucać e mi niepunktualność?

Na silniejsi walczą z brakiem punktualności za kulisami teatrów. Kary sypią się na spóźnialskich.

A mimo to, słynna tragiczka Sarah Bernhard znana była ze swej niepunktualności.

Podczas pobytu w Londynie została zaproszona na wytworne śniadanie, w którem mieli wziąć udział: księżna Cumberland, niedawno zmarły lord Balfour i inne znakomitości.

Na tem to śniadaniu Sarah Bernhard dała na siebie czekać półtorej godziny.

Gdy się wreszcie zjawiła nikt nie umiał ukryć niezadowolenia. Zwłaszcza lord Balfour zamiast witać wielką artystkę, spoglądał ciągle na zegarek.

Film z życia mikrobów

Jean Painleve, przy pomocy wynalezionego przez siebie specjalnego aparatu, opatrzonego w soczewki powiększające dziesiątki tysięca razy, wypracował film z życia mikrobów.

Najnowszy ten i niezmiernie ciekawy film, aczkolwiek nie posiadający żadnej specjalnej i głośnej „gwiazdy", obfituje tem nie mniej w niezmierne sensacyjne momenty i na prawdę może być nazwany tańcem miłości i śmierci, oraz, wstrząsającą rewelacją erotyczną na tle odwiecznej walki o byt, podsycanej pramotorem żądzy utrzymania gatunku, czyli intryga i miłość śród tajemniczych i nie znanych sfer bakcylusów o ślepej chuci, ociemniałych instynktów nieokiełznanej pierwotności.

Wstęp tylko dla dorosłych, rakowatych, gruźlików i chorych na dur plamisty.

Nad żółtą rzeką.

19) POWIEŚĆ

(Wyciąć i zachować.)

— Tak takim — rzekł Clifford — A zatem — Fing-Su jest z pewnością niebezpieczny w to nigdy nie wątpiłem. Czy jednak pan zdaje sobie sprawę dokładnie z tego jak śmiertelnie niebezpieczny może on być?

— Ja? rzekł Leggat zdziwiony — Dlaczego?

— Sądzę że pan należy do jego koszlownej szajki „Przyjaznych dłoni" i że pan przysięgał na jakiś tam hokus-pokus?

Leggat niemile dotknięty poruszuł się niespokojnie w krześle

Ach tak! Więc dobrze mało mię obchodzą te wszystkie sprawy rzekł zmieszany — Wszystkie towarzystwa tajne dobre są swój sposób są jednak ostatecznie zabawką w różnorodne tajemnice mistyczne Pomijąc to — Fing-Su posiada w Londynie dużą fabrykę. Nierealne tricki szkodziłyby mu bardzo Naprzykład pewnego razu powiedział mi że w przeciągu roku weźmie w swoje ręce cały handel Chin południowych opowiadają że sobie że posiada on osący handlowe aż po granicę Tybetu! Człowiek ten musi zarabiać rocznie grube tysiące! To stowarzyszenie taj ne jest tylko kruczkiem handlowym Wiem od Spedwell'a że loże tego stowarzyszenia powstają prawie w każdem większem mieście w Chinach To jest naturalnie bardzo pomyślnem dla jego interesow Przez to osiągnął że jest uczony przez swoich ludzi jak bóstwo Niech pan kiedy oglądnie jego biura które buduje na Tower Hill i jego fabrykę w Peckham!

— Fabrykę w Peckham chciałbym oglądnąć jeszcze dzisiaj wieczór — rzekł Lynne Na twarzy Leggat'a odmalowało się ogromne zdziwienie

— Co pan myśli przez to osiągnąć? Plac cały roi się od Chińczyków Zatrudnia tam 250 ludzi Ludzie ci zrobią powstanie na widok pana nawet gdyby ich było tylko pięćdziesięciu W tym też celu każe im mieszkać w obrębie fabryki Tam się pan nawet za pieniądze nie dostanie.

Clifford Lynne uśmiechnął się.

— Mimo tego jednak spróbuję Wszystko co potrzebuję od pana to tylko klucz główny od zewnętrznej bramy

Mr. Leggat zbladł śmiertelnie ręka w której trzymał szklankę z whisky zadrżała.

— Tego pan chyba nie mówi poważnie — spytał gorąco — Wielki Boże człowieku pan chyba nie zamierza tam pójść — naprawdę pod żadnym pozorem nie mogę pana tam wprowadzi — Czy niema innego wyjścia? czy nie może pan osiągnąć swój cel przy pomocy policji lub przez jakieś obce biuro detektywów?

— Policja i detektywi wyśmieliby mię — rzekł Lynne — Muszę na własne oczy zobaczyć co się dzieje wewnątrz tego muru granicznego zamykającego trzymorgowy plac Muszę osobiście skonstatować co Mr. Grahame St Clay robi w swoich magazynach okrętach i łodziach motorowych Specjalnie zaciekawia mię hàlla „białych kóz"

Leggat drżał cały przerażony Otworzył usta by coś powiedzieć nie mógł jednak wykrztusić ze siebie ani słowa

— Tam czeka śmierć! — wyrzucił wreszcie.

Stalowy błysk oczu tamtego przeraził go

— Może na pana — ale nie na mnie — rzekł Clifford Lynne

ROZDIZAŁ XII.

Na mrówczą pracę chińskiego towarzystwa handlowego nie zwrócono by większej uwagi gdyby nie pociągnięto go do odpowiedzialności za rozruchy które wybuchły wśród robotników, prawdopodobnie z powodu użycia sił wyłącznie żółtych ludzi Wiedziano o tem że towarzystwo zostało założone kapitałem bogatych Chińczyków Nic więc dziwne go że właściciele nie chcieli zająć miejscowych ludzi Skoro jednak zażalenie przedłożono stowarzyszeniu robotników zać ludzie pracujący w chińskiem przedsiębiorstwie zostali uznani jako stowarzyszenie robotnicze niepokoje ustały Protesty odżyły jednak z chwilą gdy mieszkańcy najbliższych okolic zostali poruszeni morderstwem rabunkowem które zdarzyło się w pobliżu fabryki Ograniczyło się szczęśliwie do tego jednego wypadku ponieważ towarzystwo powzięło wszelkie środki zaradcze i samo przyznało robotnikom chińskim mieszkania w obrębie zabudowań fabrycznych Miejsca było dość w licznych domach betonowych Był to jeden z wielu zakładów fabrycznych które jak grzyby po deszczu wyrastały w czasie wojny potem zaś po nastaniu pokoju okazały się zbyteczne Firma uzyskała znaczną zniżkę ceny na ułamkową część rzeczywistej wartości

Fabryka wznosiła się nad brzegami spławnego kanału Surrey Miała własny dok i port w którym niezliczone łodzie towarowe co tygodnia wyładowywano i naładowywano Jedynie łodzie towarowe były obsługiwane przez białych; na okrętach zaś które przewoziły towar towarzystwa do brzegów Afryki oficerowie i załoga była chińska

Ta tak zwana „żółta flota" składała się z czterech okrętów które zakupiono korzystnie w chwili gdy żegluga nie była już potrzebna po wojnie Oficjalnie handlowała firma z wielkiem powodzeniem ryżem jedwabiem i tysiącznymi innymi produktami wschodnimi Towary te wyładowywano zazwyczaj na brzegach Pool poniżej Londynu i zwyczaj ną drogą dostawały się na tąrg Okręty ładowano z łodzi nadpływających kanałem Surrey Naładowano zaś tylko takie towary, które w Chinach można było łatwo zbyć.

Gdy Clifford Lynne jechał dorożką by możliwie szybko dostać się do Peckham pałac jeszcze.

c. d. n.

Dnia 21 października 1932 roku zmarł nieoczekiwanie



ś. p.

Herman Edward Werner

Członek Zarządu i Dyrektor
Kolei Elektrycznej Łódzkiej, Sp. Akc.

Pełni uznania dla Jego twórczej i nieustannej pracy, skierowanej ku dobru i wysokiemu rozwojowi naszej Instytucji, składamy hołd Jego niespożytym zasługom.

RADA NADZORCZA I ZARZĄD
Kolei Elektrycznej Łódzkiej, Spółka Akcyjna.

Dnia 21 b. m. rozstał się z tym światem

ś.  p.

HERMAN EDWARD WERNER

Członek naszego Zarządu

W zmarłym tracimy Kolegę o wysokiej wiedzy handlowej, który w najcięższych chwilach dla naszej spółki wykazał nadzwyczajną energję oraz życzliwość.

Pamięć o Nim na zawsze zachowamy.
Niechaj Mu ziemia lekką będzie.

Rada, Zarząd i Dyrekcja
Cukrowni i Rafinerji „Leśmierz" Sp. Akc.

Dnia 21 października 1932 roku rozstał się z tym światem nasz nieodżałowany Zwierzchnik

ś. † p.

HERMAN EDWARD WERNER

Członek Zarządu i Dyrektor Kolei Elektyrcznej Łódzkiej, Sp. Akc.

Zmarły w ciągu swego wieloletniego kierownictwa Instytucją był nam przykładem twórczej, nieustannej i wytrwałej pracy, sprawiedliwym zwierzchnikiem, a zarazem szczerym i życzliwym opiekunem i przyjacielem.

Pomni Jego cnót i niespożytych zasług, za wzór Go sobie stawiać będziemy i pamięć Jego ze czcią na zawsze zachowamy. Spokój Jego duszy.

PRACOWNICY

Kolei Elektrycznej Łódzkiej Spółki Akcyjnej.

W dniu 21 b. m. zasnął w Bogu

ś. † p.

Herman Edward WERNER

przeżywszy lat 60

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z kościoła św. Trójcy na stary cmentarz ewangelicki nastąpi we wtorek, dnia 25 bm., o godz. 11 przed południem.

Na smutny ten obrządek zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pozostali w nieutulonym żalu

żona, dzieci i rodzina.

Groch o ścianę czyli jeszcze jedna

interwencja o nadmierne wymiary podatkowe

Jak to podawaliśmy organizacje kupieckie w Łodzi i okolicznych miast interwenjowały w Izbie Skarbowej w Łodzi, w kwestji wymiaru podatku dochodowego na rok 1932 wymiar którego mimo znacznego zmniejszenia obrotów i dochodów został powiększony w porównaniu z rokiem poprzednim, a uskuteczniony został na zasadach z roku 1929.

Mimo tego dokonywane są egzekucje i to w formie bardzo ostrej,

W dniu wczorajszym bawiła delegacja kupiectwa z Brzezin, która interwenjowała w Izbie Skarbowej i przyjęta została przez naczelnika Tralewiczą.

Delegacja przedłożyła memorjał wskazując na nadmiernie wysoki wymiar podatku dochodowego, tudzież wskazała na konieczność wstrzymanie kroków egzekucyjnych w kwestji tego podatku do czasu rozpatrzenia złożonych rekursów.

Ponadto delegacja poruszyła kwestję egzekucyj, szczególnie zaś rewizyj osobistych, jakie przeprowadzają sekwestratorzy. Delagacia wskazywała, że system ten prowadzi do częstych awantur i w konsekwencji zniechęca płatników do funkcjonarjuszów skarbowych.

Delegacja wskazała również, że częstokroć zajmowany jest towar ulegający szybkiem zepsuciu sprzedawany następnie w cenie 1 | 10 rzeczywistej wartości, przez co płatnicy narażeni są na szkody, a Skarb Państwa nie pokrywa swych należności.

Naczelnik Tralewicz po zapoznaniu się z postulatami kupiectwa przyrzekł potraktować je jaknajprzychylniej i wydać odnośne zarządzenia.

Popierajcie L. O. P. P.

Dlaczego Zinowiew i Kamieniew zostali

wykluczeni z partii komunistycznej?

Moskwa (Centropress). — Wewnątrzna polityka Związku Sowietów nacechowana jest o wiele więcej niespodziankami, aniżeli polityka zagraniczna. O jedności partji komunistycznej już dawno nie może być mowy. Zmarły Lenin był ostatnim wewnętrznym symbolem tej jedności. Dokąd w przywódcy partji komunistycznej płonęła iskierka życia, jego współpracownicy bali się wystąpić energicznie i komentować może leninowskie idee z swego stanowiska. Po śmierci Lenina okazało się, że „Leninizm" to pojęcie nadzwyczaj elastyczne. „Prawicowe" i „lewicowe" odchylenia się zaostrzyły, wysunęły się na pierwszy plan i właściwości trockinizmu, które doprowadziły do zaciętej walki pomiędzy Stalinem a Trockim. Walka ta ostatecznie za kończona została zwycięstwem Stalina.

Gdy bolszewicy doszli do władzy, wystąpili pomiędzy innemi postulatami z hasłem agitacyjnem głoszącym, żeby kwestje polityki wewnętrznej i zewnętrznej omawiane były na posiedzeniach robotniczych sowietów i przedstawicieli chłopów. Gromy ciskano w „tajną dyplomację". Ale może w niczem nie przejawiała się taka sprzeczność pomiędzy teorją z praktyką, jak właśnie w głosowaniu takiego hasła. Wkrótce okazało się, że w Związku Sowietów nic nie dzieje się publicznie, wszystko ukrywa się przed oczyma publiczności. Jak pociągnięcia w polityce zagranicznej, tak zwłaszcza zarządzenia w dziedzinie polityki wewnętrznej przygotowuje się w gabinetach Politbiura i prezydjum centralnego komitetu partji komunistycznej i to zawsze przy drzwiach zamkniętych.

Dopiero w kilka dni po zapadnięciu uchwały sowiecka opinja dowiaduje się o nowych zarządzeniach z prasy oficjalnej. Najczęściej jednak prasa mogła konstatować facta post factum. Dlatego szerokie warstwy ludności Związku Sowietów mogły tylko przypuszczać, że w partji komunistycznej w ostatnim czasie istnieją poważne różnice, a to różnice spowodowane przez uwydatniające się fiasko piatiletki i pogarszającą się stale sytuację gospodarczą państwa, zwłaszcza przez niepowodzenie przy organizowaniu pracy w gospodarstwach kolektywnych, która doprowadziła do o wiele gorszych wyników, niż Stalin przypuszczał.

Te niepowodzenia niebawem znalazły swój wyraz w nastrojach szerokich mas komunistycznych, które również nie są wtajemniczone w to co gotuje się w kuchni partji komunistycznej. W takich warunkach znów ożyła opozycja w łonie komunizmu. Opozycja ta starała się utrzymywać kontakt z tymi nie licznemi już „starymi bolszewikami", którzy oddawna znani byli jako przeciwnicy stalinowskiej polityki gospodarczej.

Stalin uważnie śledził opozycyjne nastroje w szeregach komunistycznych, ale nie zdecydował się wystąpić przeciwko nim prędzej dopóki na plenum centralnego komitetu wykonawczego partji komunistycznej, które od były się w dniach od 28 września do 2 października br. nie udało mu się obronić swej linji politycznej i przekonać swych zwolenników, że trudności gospodarcze uda się przezwyciężyć. Osłabiwszy opozycję przez wyzyskanie swego wpływu osobistego Stalin zdecydował się na krok zewnętrzny; chodziło mu o to, aby ludność i szerokie masy komunistyczne, mogły sobie odpowiednio, po myśli Stalina wytłumaczyć przyczyny niepowodzeń na polu gospodarczem, jakie dały się zauważyć w roku bieżącym w lekie i jesienią Obrano w tym kierunku drogę już dawnie wypróbowaną. Szerokim warstwom tłumaczy się, że Zinowiew, Kamidniew oraz lewicowi prawicowi opozycjoniści hamowali budownictwo socjalistyczne Związku Sowietów. Oni i ich agenci pono sobotowali rozporządzenia centralnego komitetu partji komunistycznej, jak również gospodarcze dekrety rządu i tem samem stawiali przeszkody na drodze do realizacji piatiletki. W kołach moskiewskich, zajmujących się polityką wewnętrzną, zapatrują się na nową uchwałę Politbiura, wyklucza jącą 20 komunistycznych opozycjonistów z partji, jako na pociągnięcie agitacyjne. Jast to jedno z tych kół ochronnych, jakie Stalin i jego zwolennicy wynaleźli dla usprawiedliwienia swych niepowodzeń w polityce gospodarczej.

G. Zinowiew, były „dyktator Leningradu" i dawny szef III. Międzynarodówki oraz Lew Kamieniew, dawniejszy przewodniczący Rady pracy i obrony w ZSSR, byli właśnie odpowiedniemi osobami dla operacji Stalina bowiem już dawniej występowali z swemi samodzielczemi poglądami na sowiecką politykę i już raz znaleźli się na indeksie, będąc wykluczeni za działalność opozycyjną. Stalin może obecnie bez skrupułów oświadczyć, że upokorzenie się Zinowiewa i Kamieniewa na XV. zjeździe partji komunistycznej nie było szczere i że w życiu politycznem byli balastem.

Oczywiście przyczyny kryzysu w Związku Sowietów są głębsze. Nie wypływają one z opozycyjnego sabotażu, ale są wynikiem dzisiejszej linji sowieckiej polityki gospodarczej. Komunistyczna opozycja stała się barankiem mającym zmyć grzechy panującego regimeu.

Echa minionej przeszłości.

Tragiczna postać Rosji.

Rola ostatniej carycy w okresie rozkładu monarchji Romanowów była już niejedno krotnie przedmiotem zainteresowania różnych autorów: publicystów i powieściopisarzy. — Obecnie z chaosu sprzecznych sądów o żonie Mikołaja II, bądź to pełnych uwielbienia, bądź przepojonych nienawiścią — wyłania się biografja, siląca się na objektywność, a oparta o dokładną znajomość środowiska dworskiego ostatniego władcy Rosji.

Właśnie pojawiła się książka Maurycego Paleologne'a: Aleksandra Feodorówna. Imperatrice de Russie, Paris, 1932, Libraire Plon.

Paleologne był przez szereg lat ambasadorem Francji na dworze w Petersburgu. Jego pamiętniki z lat 1914 do 1917 należą do najcenniejszych źródeł historycznych, dotyczących dziejów politycznych Rosji w ostatnich lataeh przed marcową rewolucją.

Obecnie przystępuje Paleologne do „rozwiania legendy", która otacza ostatnią carycę. Jako „historyk i psycholog" chce dać wierny obraz tej tragicznej postaci.

W chwili, gdy Alicja, księżniczka dynastji Hessen-Darmstadt, zostaje żoną Mikołaja II — powiada Paleologne — zrywa ona zupełnie ze środowiskiem, w którem spędziła dzieciństwo. Ale tragedja jej jest, że nie umie o tej swej przemianie z „Niemki" w „Rosjankę" przekonać społeczeństwa rosyjskiego. — Lud widzi w niej wciąż tylko dumną, sztywną „Niemkę". Dla mas pozostała ona taką aż do chwili krwawej rzezi w Jekaterynburgu.

Paleologne uważa carycę za indywidualność o wiele silniejszą, niż Mikołaj II Car z fizycznej swej struktury słabowity, a psychicznie, zupełnie pozbawiony ambicji, pełen podejrzliwości słabego charakteru — coraz bardziej ulegał podszeptom żony. O ile caryca przed wybuchem wojny ograniczyła się do tego, by swój wpływ objawiac, tylko w ramach życia rodzinnego i dworskiego — o tyle z chwilą wybuchu wojny zaczęła wtrącać się do najważniejszych spraw państwowych, wpływać na decyzje ministerstwa wojny i naczelnego dowództwa „Mikołaj II stał się narzędziem w jej ręku" — powiada Paleologne.

Ale tą ręką carycy zaczęła kierować obca wola — wola Rasputina. Wtedy, gdy car znajduje się na froncie, Aleksandra Teodorówna codzień pisze do męża i za poradą Rasputina dyktuje carowi, jak ma postępować. Odradza mianowicie tego lub owego ministra, a poleca tego lub owego generała. Argumenty jej nie dotyczą zdolności czy kwalifikacyj, polecanych przez nią osób. Brzmią one np.: „Polecam ci generała X bo uwielbia on naszego świętego przyjaciela". Albo: „Jak że możesz poważnie myśleć o ministrze Y, który opowiada zniesławiające naszego świętego przyjaciela rzeczy?"

Mikołaj zawsze daje posłuch tym sugestjom. „Święty starzec" dał mu przed odjazdem na front grzebień, naładowany „magnetycznemi promieniami" i polecił mu, aby przed każdą ważną decyzją czesał tym grzebieniem brodę i włosy na głowie, a wtedy nigdy się nie omyli...

W tej psychozie, w której pomieszana jest wiara z szarlatanerją, płyną dzieje Rosji aż do zamordowania Rasputina.

Paleologne cytuje przepowiednie „świętego starca", które się sprawdziły. Oświadczył on raz carycy: „Zginę jak pies, a konać będę wśród okropnych mąk". Zaś carowi przepowiedział: „Gdy ja umrę, to stracisz w przeciągu roku syna i koronę".

Paleologne jest pełen uznania dla carycy dopiero od tego momentu, gdy nastąpił upadek monarchji a rewolucja obaliła tron Romanowów. Caryca znosi wszystkie katastrofy, jakie spadły na dynastię, z podziwu godną odwagą. Podczas gdy Mikołaj II traci zupełnie głowę, przedstawiając żałosny widok — Aleksandra Feodorówna kroczy z dumnem obliczem poprzez wszystkie te etapy poniżenia i mąk, które wreszcie skróciły mordercze kule.

Modne imiona w Niemczech

Polityka tak silnie wtargnęła w życiu społeczeństwa niemieckiego, ze nie omija bodaj żadnej dziedziny.

Coraz częściej zdarza się, że przed urzędnikami stanu cywilnego w Niemczeeh stają młodzi ojcowie i zależnie od przekonań politycznych proszą o nadanie ich nowonarodzonym dzieciom na bardziej dziwacznych imion Stahlhelm, Lenin, czy Hitler, dziewczynki otrzymują imiona Stahlhelmina, Hitleryna lub Bolszewina.

Moda ta tak bardzo się rozpanoszyła, że kwestia tych imion stała się przedmiotem obrad kongresu oficerów niemieckich w Segebergu.

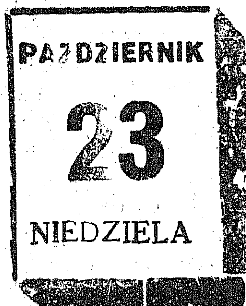
Postanowiono walczyć z tym zwyczajem. Walka będzie jednak trudna, gdyż prawo niemieckie pozostawia całkowitą swobodę w nadawaniu imion.

W dzisiejszych czasach

— Proszę zrobić przyjemny wyraz twarzy

— Ba a pożyczy mi pan choć parę złotych

KRONIKA



KALENDARZYK

Tadeusza i Tomasza

Z głodu

(a) Na ulicy Wodnej przy zbiegu Wodnego Rynku zasłabł z wycieńczenia 52-letni bezrobotny i bezdomny Kazimierz Juszczak. Chorego przewieziono karetką pogotowia do zbiorni miejskiej

Zamach samobójczy

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Piotra 34 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie większą dozą sublimatu 26 letnia bezrobotny Janina Krawczyk

Chorą znaleziono w stanie osłabionym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz które go po przepłukaniu żołądka przewiózł despe ratkę w stanie ciężkim do szpitala okręgowe go Powodem rozpaczliwego kroku były nieznaski rodzinne.

Wypadek przy pracy

W fabryce Gutmana, przy ulicy Zakątnej 5 | 7 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Zatrudniony tamże robotnik Stefan Bąk zamieszkały przy ulicy Rybnej 5 przenosząc skrzynię potknął się i upadł, ulegając złamaniu prawej nogi oraz okaleczeniu głowy.

Przybyły lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego do lecznicy.

Paluszek bez palca

Stanisław Paluszek, zamieszkały przy ulicy 28 p. strz. Kan. 3 rąbiąc drzewo przez nieostrożność obiął sobie duży palec lewej ręki,

Rannego opatrzył lekarz pogotowia kasy chorych poczem przewiózł do lecznicy.

Nowi kandydaci pod sąd doraźny

(a) Jak to już donosiliśmy, w nocy z dn. 18 na 19 bm. dokonano zuchwałego rabunku broni na funkcjonarjusza III komisarjatu PP., którego po uprzedniem rozbrojeniu dotkliwie pobito.

Pozatem tejże nocy o godzinie 3,15 ciż sami osobnicy w czasie legitymowania ich przez wywiadowców służby śledczej oddali do nich kilka strzałów, przyczem jedna z kul przeszyła palto jednego z funkcjonarjuszów.

Zaalarmowane o zuchwałym występie opryszków w obrębie Bałut władze śledcze wdrożyły natychmiast energiczne dochodzenie, w toku którego ustalono, że w godzinach między 1 a 2 po północy dnia 19 bm. posterunkowy III komisarjatu, będący w obchodzie, zauważył przy zbiegu ulicy Ceglanej i Bałuckiego Rynku dwuch podejrzanych osobników, których postanowił wylegitymować.

Osobnicy na widok zbliżającego się funkcjonarjusza przystanęli z zamiarem poddania się.

Gdy posterunkowy zbliżył się, jeden z osobników uderzył go silnie w głowę, drugi zaś podstawił nogę, tak że posterunkowy przewrócił się.

Leżącego poczęli bić a następnie zrabowali rewolwer systemu Nagan, a następnie rzucili się do ucieczki.

Korzystając z ciemności nocnych rabusie zdołali zbiec, kierując się ulicą Zgierską w stronę ulicy Dworskiej.

Rabusie następnie, uzbroiwszy się w narzędzia złodziejskie, kierowali się ulicą Zgierską w stronę Placu Wolności.

O rozbrojeniu funkcjonarjusza III komisarjatu policja otrzymała już zawiadomienie, to też zwracano uwagę na każdego przechodnia zdążającego ulicami.

Około godziny 3,15 dwaj funkcjonarjusze służby śledczej będący w ukryciu w jednym domu przy ulicy Lutomierskiej zauważyli 2 osobników, na widok których wezwali ich do zatrzymania się.

Jeden z osobników przystanął, drugi zaś rzucił się do ucieczki, kierując się w ulicę Kościelną. Jeden z funkcjonarjuszów zatrzymanego osobnika okuł w kajdany i odprowadził do pobliskiego komisarjatu, drugi zaś puścił się za uciekającym ulicą Kościelną.

Ścigany oddał w kierunku wywiadowcy kilka strzałów, ten zaś również oddał kilka strzałów do rabusia.

Korzystając jednak z wyjątkowych ciemności, opryszek skierował się w ulicę Aleksandryjską i zbiegł w stronę ulicy Franciszkańskiej.

O zuchwałym występie rabusiów jak również o strzałach do wywiadowców i rozbrojeniu posterunkowego zawiadomiono natychmiast wszystkich będących w obchodzie wywiadowców, którzy bacznie śledzili wszystkich znajdujących się na ulicy.

Około godziny 4 nad ranem dwaf funkcjonarjusze III komisarjatu PP. przy zbiegu ulic Zawiszy i Franciszkańskiej zauważyli jakichś osobników, których postanowiono zatrzymać.

Dwuch — jak się później okazało robotników zdążających do pracy — przystanęło, zaś trzeci, będący za plecami robotników, rzucił się do ucieczki, przyczem nie zwracając uwagi na panujący już wówczas ruch, albowiem w tym czasie robotnicy zdążali do pracy, począł ostrzeliwać się, oddając kilka strzałów do funkcjonarjuszów policji.

Policja w obawie o życie przechodniów nie strzelała, jednak powiadomiła III komisarjat, a następnie zarządzono wielka obławę w dzielnicy Staromiejskiej, jednak obława ta nie dała pozytywnych rezultatów.

Przybyłe na miejsce zuchwałego występu i usiłowania zabójstwa dwuch funkcjonarjuszów policji władze śledcze przystąpiły do przesłuchania zatrzymanego osobnika.

W toku tych badań ustalono, że zatrzymanym jest kilkakrotnie karany i znany w tamtejszej dzielnicy 24-letni Bronisław Wolski, zamieszkały przy ul Zgierskiej 132

Wolski początkowo wypierał się jakiegokolwiek udziału w rozbrojeniu funkcjonarjusza i ostrzeliwaniu wywiadowców, jednak przyciśnięty do muru przyznał się i wyjaśnił że rozbrojenia dokonał łącznie ze swym przyjacielem którego znał tylko z przezwiska „Szmaja"

Wobec takiego stanu rzeczy policja w toku dochodzeń stwierdziła, że pod przezwiskiem tym znany jest 28-letni Mieczysław Ciesiński, bez stałego miejsca zamieszkania poszukiwany przez władze śledcze w Łodzi i kilkakrotnie poprzednio karany

W nocy z dnia 20 na 21 b. m. zarządzono obławę w toku której ujęty został w jednej z melin a mianowicie w piwiarni przy ul Łagiewnickiej 19, Szmaja,

Szmaja-Ciesiński do winy się nie przyznawał, jednak w czasie konfrontacji wina je go została stwierdzona, że strzelał w celu zabicia do wywiadowców policji

Przy aresztowanym Szmaji broni nie znaleziono

Jednak policja stwierdziła, że w czasie obławy jeden z przyjaciół aresztowanego rzucił broń do ubikacji

Zarządzono wobec tego poszukiwania i rewolwer wydobyto. Okazał się rewolwer Nagan zrabowany posterunkowemu

W toku dalszych badań zatrzymani wyjaśnili, że krytycznej nocy wybierali się na grubszą robotę do miasta i w tym celu zaopatrzyli się w potrzebne narzędzia, jednak nie posiadali broni.

W tym też celu napadli na funkcjonarjusza, by rozbroić go i zaopatrzyć się w broń

Bronisława Wolskiego i Mieczysława Ciesińskiego obecnie osadzono w więzieniu. Dochodzenie prowadzone jest w trybie doraźnym i w najbliższym czasie obaj bandyci staną przed Sądem Doraźnym

Pijacka imaginacja

Spadł z wozu, a następnie meldował o napadzie bandyckim

(a) Józef Maurer zamieszkały w Kałach zawiadomił telefonicznie posterunek policji w Radogoszczu iż na furmana jego Stanisława Krasińskiego na szosie Konstantynowskiej dokonano napadu,

Dwóch jakichś osobników, jak to wyjaśnił sam Karasiński napadło nań w chwili gdy wyjeżdżał z lasu Okręglik na szosę i tępem narzędziem rozbili mu głowę, poczem zabrali konie z bryczką i zbiegli.

Istotnie Karasiński nosił ślady rozbicia głowy. Natomiast rozpoczęte dochodzenie ujawniło wręcz coś sprzecznego z zeznaniami rzekomo poszkodowanego.

Oto konie niedaleko od miejsca gdzie znaleziono Krasińskiego spokojnie pasły się puszczone samopas

Jak ustalono, Krasiński upiwszy się do nieprzytomności zwalił się z wozu, rozbił głowę konie zaś odjechały nieco dalej i zboczywszy na łąkę przy drodze pasły się

Po odzyskaniu przytomności Krasiński w obawie przed odpowiedzialnością za zagubienie koni symulował napad

Wobec ujawnienia tych faktów, Krasińskiego pociągnięto do odpowiedzialności za symulowanie napadu

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Marjusz
TEATR KAMERALNY — Umiłowany Leopold
JAR — Sałata jesienna
MELODRAM — Królowa przedmieścia

KINA

CASINO — Mata Hari
CAPITOL -- Szanghaj-Express
PAN — Bal w operze
CORSO: Lewy i S-ka
CZARY — Ich dola i niedola
GRAND-KINO — Kochaj mnie dziś
LUNA — Liljanka chce się rozwieść
LUDOWY — Broadway
BAJKA — Spóźniony Romans
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: W tajdze Sybiru — dla młodzieży: Walka tytanów
PALACE — Miłość dońskiego koząka
MIMOZA — Glorja
RAKIETA: — Książę Bouboule
PRZEDWIOSNIE— Odwieczna pieśń
RESURSA — Zemsta nietoperza
SPLENDID:— Głos pustyni
ADRIA — W pogoni za miljonami
METRO — Ułani, ułani

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

—:o:—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 22 października 1932 r.

Akcje: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy:	
Gdańsk	173.60
Belgja	123,90
Holandja	358.90
Londyn	30,26
Nowy Jork	8,912
Paryż	34.99
Praga	26.41
Szwajcarja	172,30
Włochy	45,65
Czerwoniec	4.40

Obroty dewizami małe — tendencja mocniejsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,9065, — — Rubel złoty 4,59,25 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.47, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,63 Dewizy na Berlin w obrotach międzybankowych 211.95 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 53,88
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 103,25
4 proc. poż. inwestacyjna 96.50
5 proc. poż. konwersyjna 40.50
6 proc. poż. dolarowa 55.50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 58,88
8 proc. L. Z. m. Łodzi 55.75
10 proc. m Radomia 58.00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 56,15
4 1/2 proc. L.Z. ziemskie 38,25

Akcje:
Bank Polski 87,00
Lilipop 13,00
Starachowice 9,00

Dla pożyczek pastwowych tendencja mocniejsza Tendencja dla listów zastawnych mocniejsza. Obroty małe.

Przez radjo

Łódz, 23 października 1932 r.

11,40 Przegląd prasy polskiej
11,58 Sygnał czasu
12,05 Program na dzień bieżący
12,10 Płyty gramofonowe
13,10 Urzędowy kom. PIM.
13,15 Poranek szkolny ze Lwowa
15,40 Komunikat gospodarczy
15,50 Wiadomości wojsk. i strzel.
16.00 Słuchowisko dla dzieci ze Lwowa
16,35 Płyty
16.30 Melodje z filmu dźw. „Król Jazz'u"
16,40 Odczyt p. t „Węgierska sztuka lud."
17,00 Audycja dla chorych
18,00 Muzyka jazz'owa z dancingu „Adria"
18,55 Rozmaitości
19,30 „Na widnokręgu"
19,45 Pras. Dz. Radjowy
19.55 Program na dz. nast.
20,00 Muzyka lekka
20,15 Wiadomości sportowe
22,05 Utwory Chopina
22,45 Dodatek do Prasowego Dz. R.
23,00 Muzyka taneczna z Warszawy

Redaktor odp. Jan Adamowicz. Wydawca B. Kowalski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41